Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Wydrukowano 9000 egz. WYDZ. POW. w NOWOGRÓDKU

Rok IV. Nowogródek Piątek 2 maja 1930 r. Cena 20 gr. Nr. 102 (816)

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

DZIENNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRODZKIEJ

Pan Dmowski w roli Rejtana

Wobec faktu, iż praca sowiecka wciąż jeszcze ogromnie żywo omawia artykuły Romana Dmowskiego o sprawach rosyjskich, czerpiąc z nich argumenty dla swej propagandy, powracamy do tej kwestji raz jeszcze w niniejszym artykule, wyszłym z pod pióra jednego z najlepszych w Polsce znawców Sowietów. (Red).

Opinja sowiecka wyraźnie jest zaniepokojona rosnącą w Zachodniej Europie niechęcią do komunizmu i władców czerwonego Kremlu.

Istotnie przyszedł okres samych niepowodzeń. Zdrada Biesiedowskiego i jego rewelacje, afera Kutiepowa, sprawa fałszywych dolarów, wreszcie orędzie Papieża — wszystko to są ogniwa jednego łańcucha niechęci do władzy komunistycznej w Rosji wciąż rosnącej w opinji zachodnio-europejskiej. Coraz ściślejsza izolacja, większa pustka, coraz mniejsza liczba przyjaciół—oto bilans ostatnich miesięcy polityki zagranicznej Sowietów.

W tej przerażającej pustce i osamotnieniu tem cenniejszem staje się dla Sowietów każdy dowód przyjaźni i współczucia choćby pochodził ze strony Narodowej Demokracji w Polsce.

Narodowa Demokracja, wierna swojej niewygasającej miłości i oddania dla Rosji — daje raz po raz dowody, że każda Rosja, czy to carska, czy komunistyczna, może liczyć na jej przyjaźń i usłużność. Pamiętamy wszyscy artykuły senatora Korickiego na tematy rosyjskie drukowane w „Gazecie Warszawskiej", któremi się tak zachwycały i wzruszyły „Izwiestja". Obecnie opinja sowiecka wśród ciężkich kłopotów i trosk otrzymała nowy dowód, że nie jest tak dalece osamotniona, jakby się to zdawało. Bo oto wyszedł na scenę sam pan Roman Dmowski i uderzył na alarm.

Gdyby artykuły jego pisane były anonimowo, nie zwracanoby na nie uwagi,—tak są idjotyczne. Ale artykuły są podpisane. Pisze w nich p. Dmowski, że w Polsce rządzą ludzie tak zależni od kapitału międzynarodowego, iż gotowi są na rozkaz tego kapitału wdać się w wojnę z Sowietami. Wówczas Niemcy na wypadek zwycięstwa Sowietów staną po ich stronie, na wypadek zaś zwycięstwa Polski — staną po stronie Polski. Ale w każdej z tych możliwości Niemcy... mają otrzymać Pomorze i Śląsk; — w pierwszym wypadku, jako nagrodę z rąk Sowietów, za wierność sojuszniczą, w drugim zaś z rąk kapitału międzynarodowego, jako nagrodę za uwolnienie Europy od zmory komunistycznej.

Pan Dmowski poważnie pisząc o takich koncepcjach, wystawia — oczywiście tylko w swoim własnym mniemaniu, — bardzo złe świadectwo tym, którzy rządzą dziś Polską. Dlatego uważa za niezbędne bić na alarm w największe dzwony endeckie. W istocie jednak wystawia tylko świadectwo faktowi, że on sam, p. Dmowski jest dziś zniedołężniałym i zdziecinniałym starcem, któremu wydaje się, że nic się nie zmieniło na świecie od owych czasów gdy on sam brał czynny udział w polityce.

Wówczas istotnie sytuacja międzynarodowa stawiała Niemcy i Rosję w przeciwnych sobie obozach, — Polska zaś musiała wybierać między Rosją a Niemcami. P. Dmowski wraz z całą endecją rzucił się do przedpokojów dygnitarzy rosyjskich, — my zaś, obóz dzisiejszego Marszałka Polski, stanęliśmy z bronią w ręku do walki zbrojnej przeciw carskiej Rosji. Potem nadeszła i minęła wielka wojna, przyszedł traktat wersalski, zmartwychstała nowa Polska, — a między Niemcami i Sowietami zawarto traktat w Rapallo... Ten traktat silniejszy jest, aniżeli się to p. Dmowskiemu wydaje. Jutro może być przywrócona monarchja i w Niemczech i w Rosji, — ale traktat w Rapallo nie straci na sile ani na znaczeniu.

Dlaczego? Bo istnieje niepodległe trzydziestomiljonowe państwo polskie,—bo istnieją państwa bałtyckie, Czechosłowacja, a niema natomiast b. monarchji austro-węgierskiej, — bo Niemcy i Rosja muszą być w sojuszu, — i choćby z tego jednego powodu absurdem jest wszelkie gadanie o wspólnym marszu wojsk polskich i niemieckich na Moskwę. „Dobrze, dobrze, ale komiwojażerzy wielkiego kapitału wyraźnie mówią o wojnie między Polską a Sowietami", — odpowiada kiwając niedowierzająco głową blędny, przestraszony przyjaciel Rosji, p. Dmowski.

Zapewne, mówią—ale mówią o tem od chwili usadowienia się czerwonych towarzyszy na Kremlu moskiewskim, którzy im psują międzynarodowy handel, zamykają olbrzymi rynek zbytu, nie dają możliwości rabunkowej eksploatacji bezmiernych bogactw Rosji. To wszystko nie podoba się komiwajażerom kapitału, a pozatem nie mogą oni zapomnieć dawnych dobrych czasów i pogodzić się z nowym losem. Niezadowoleni są więc wszyscy dawni posiadacze rent i papierów wartościowych rządu carskiego, któremi dziś mogą tapetować pokoje, — niezadowoleni są ci wszyscy, którzy w bankach rosyjskich mieli i stracili swoje konta, — ci wszyscy, którzy posiadali w dawnej Rosji udziały i akcje w fabrykach, hutach, kopalniach, elektrowniach, — ci wszyscy, którzy mieli w Rosji wspaniałe pałace, domy czy majątki ziemskie. Wystarczyłoby, żeby p. Dmowski tylko zwołał, a stanęłyby setki tysięcy Anglików, Francuzów, Belgów, Szwajcarów, Rosjan-emigrantów, którzy to wszystko kiedyś mieli, a dziś nie mają nic, oprócz nadziei, że to znów zdobędą, skoro „bolszewików nie będzie". A ponieważ bolszewicy ciągle mimo wszystko istnieją, przeto wszyscy owi wyzuci ze swych majątków i kapitałów—pokładają ostatnią nadzieję w „interwencji obcej", czepiając się każdego pozoru.

Kiedy Stolica Apostolska nakazała modlitwy na intencję ocalenia chrześcijaństwa w Rosji, — natychmiast, owi wszyscy wyzuci z dawnych bogactw zaczynają marzyć o tem, że Papież, jak w okresie średniowiecza, zorganizuje zbrojne krucjaty, które odbudowując zwalone i otwierając zamknięte kościoły i cerkwie, — przy tej „sposobności" przywrócą również i prywatną własność w Rosji i oddadzą ją prawowitym właścicielom. Kiedy brukowa prasa paryska robi sensację z afery Kutiepowa, — natychmiast setki tysięcy posiadaczy rent carskich marzą już o tem, że Francja zerwie stosunki dyplomatyczne z Sowietami. A dalej? Dalej zaczyna świtać znowuż jakaś nadzieja, bo ci tacy mili, sympatyczni emigranci rosyjscy zaklinają się na wszystkie świętości, że skoro tylko „wrócą do Rosji", to zapłacą co do grosza wszystkie długi carskie. Idą tedy posiadacze carskich papierów giełdowych tłumnie na wiec, wołają z zapałem: „Vive la Russie!" i z zachwytem patrzą na trójkolorowy sztandar carski.

Ale pocóż na obczyźnie szukać przykładów?

Niechby pan Dmowski urządził np. zebranie wszystkich ludzi, wyzutych przez rząd bolszewicki z kapitałów, domów, fabryk i majątków, a przyjdą tysiączne tłumy tak samo wierzące w Boga i ojczyznę, jak i pan Dmowski. A jednak wszyscy ci ludzie pomimo to jednym głosem zawołają „Niech żyje interwencja, niech nas prowadzą do naszych majątków i fabryk razem: Papież, Piłsudski i Hindenburg"...

Lecz czyż to oni kierują polityką zagraniczną Polski i czyich interes pokrywa się z interesem państwa polskiego? A przecież bez Polski ani rusz — i ci wszyscy wywłaszczeni, pragnący „interwencji" Francuzi, Anglicy, Belgowie i t. d. są na tyle trzeźwi i realni, aby dobrze zrozumieć, że bez Polski interwencji być... nie może.

Dlatego to panie Dmowski — „komiwojażerzy całej Europy stali się takimi polonofilami. Napewno pragnęliby oni wszyscy „bić się o swoje utracone majątki do ostatniej kropli krwi... żołnierza polskiego, — a nawet znaleźliby pieniądze na buty dla niego i na biały chleb z masłem...

Ale co to wszystko ma wspólnego z istotną polityką, z tem wszystkiem, czem żyją narody Europy i czem kierują się rządy państw europejskich? Narody Europy, szanując swoją własną suwerenność, nigdy przecież nie będą mieszać się do spraw wewnętrznych innego kraju. Gdyby miało być inaczej, to dziś obalonoby rękoma innych państw w Rosji ustrój sowiecki, a jutro faszyzm we Włoszech, pojutrze republikanizm w Niemczech, a jeszcze następnego dnia monarchizm w Anglji. Nikt na taką „politykę" nie pójdzie, a w pierwszym rzędzie nie pójdzie na nią Polska.

Dlatego wolnie tych wszystkich, którzy pragną „interwencji" w imię swych własnych prywatno-osobistych interesów, pozostanie wołaniem w puszczy.

Jest atoli jeden jeszcze czynnik, którego pan Dmowski ze swego wiejskiego zacisza nie dostrzega, a który właśnie specjalnie cieszy się z podnoszonych przez p. Dmowskiego alarmów wojennych. Tym czynnikiem jest rząd sowiecki.

Ma on wiele trudności wewnątrz kraju z kolektywizacją, z uprzemysłowieniem, a nade wszystko z samą naturą rosyjskiego ludu, której wszelkie eksperymenty komunistyczne ugiąć nie zdołały. I oto wszystkie alarmy wojenne, w odpowiednim oświetleniu podane przez prasę sowiecką, mówią chłopu:—„Patrzcie Kapitaliści całego świata chcą ruszyć na ciebie, aby zakuć cię nahowo w kajdany, odebrać ci ziemię, ujarzmić Rosję..."

Dlatego to artykuły p. Dmowskiego zrobiły taką „sensację" w Moskwie i zostały przyjęte z tak olbrzymią radością. Dostarczyły bowiem Sowietom nowych „argumentów" o „groźbie wojny", uzupełnionych ostatnio sprowokowanym zamachem na poselstwo sowieckie.

Oczywiście,—Sowiety nie wierzą w tę wojnę, bo wiedzą, że Polska jej nie chce. Ale budzić zaniepokojenie, odwracać uwagę głodującej ludności od spraw wewnętrznych rzekomem niebezpieczeństwem ze strony Polski — to rzecz, która się władzy sowieckiej zawsze opłaci.

Tego faktu, że właśnie p. Dmowski im to ułatwia,—Sowiety nigdy panu Dmowskiemu nie zapomną i nazawsze w wdzięcznej zachowają pamięci.

Ale nie zapomni tego panu Dmowskiemu — również i Polska, głęboko zachowując w pamięci, jakie ów pan miał „troski" w chwili, gdy rząd Polski skupia wszystkie siły i całą energję w kierunku przezwyciężenia kryzysu gospodarczego, i w kierunku przygotowania gruntu pod istotną i głęboką rewizję Konstytucji.

Ale może i panu Dmowskiemu—również chodzi tylko o to, aby uwagę społeczeństwa polskiego odwrócić od tych zagadnień?

P.

Wysiedlenie cudzoziemców

PARYŻ 30.IV. Na zasadzie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w ostatnich dniach wysiedlono 22 cudzoziemców Francji, odstawiając ich do granicy niemieckiej. Jak się okazuje są to w 90 procentach emigranci rosyjscy, głównie posądzeni o sympatją do ZSRR.

Ruch niepodległościowy w Indjach

BELIMORA 1.V. Gandhi ogłosił deklarację, w której przyłącza się do gratulacji z okazji ustąpienia Patela ze stanowiska przewodniczącego zgromadzenia ustawodawczego.

Grono kobiet, działaczek społecznych z Gujrat, przysłało na ręce wicekróla pismo, wyrażające sympatję dla akcji Gandhi'ego.

Traktat morski w Senacie Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON 1.V. W kołach urzędowych wyrażają przekonanie, że traktat morski zostanie przedłożony senatowi jeszcze w tym tygodniu lub najpóźniej w przyszły poniedziałek. 3 ej członkowie delegacji amerykańskiej na konferencję morską: Stimson, Robinson i Adam złożą wizytę prezydentowi Hooverowi w celu omówienia sytuacji politycznej, związanej z zawarciem traktatu.

10 górników zginęło w kopalni

BULAWAYO 1.V. Według doniesień z Antelope, w tamtejszej kopalni zerwała się lina windy, która spadła na dno szybu. 10-ciu znajdujących się w windzie górników poniosło śmierć.

Przeciwko wojnie

GENEWA 1.V. Komisja Ligi Narodów do spraw rozjemstwa i bezpieczeństwa prowadziła we środę dyskusję nad wnioskiem angielskim w sprawie wzmocnienia środków, mających przeszkodzić wybuchowi wojny, a przewidzianych w ogólnych konwencjach międzynarodowych.

Spokojny przebieg dnia 1 maja

W Wilnie

(Tel. od wł. kor. z Wilna)

Dzień 1 maja w Wilnie miał przebieg bardzo spokojny. Odbyły się 2 pochody. P.P.S. (C.K.W.) wraz z Bundem oraz pochód organizacyj, które powstały przy miejscowej Partji Pracy.

Pochód P.P.S. wyruszył z ulicy Kijowskiej, gdzie do zebranych przemówił b. poseł Stążowski. Starali się tam zakłócić spokój komuniści, którzy rozrzucili kilkadziesiąt odezw komunistycznych. Policja jednak nie dopuściła do wszczęcia demonstracji komunistycznej. Po połączeniu się z Bundem pochód przeszedł ulicami miasta.

Drugi pochód Gospodarczego Związku Robotniczego Partji Pracy przeszedł wśród niesłychanego zainteresowania mieszkańców ulicami Zawalną, Trocką, Dominikańską, Świętojańską, Zamkową, Placem Katedralnym i Mickiewicza do ul. Dąbrowskiego, gdzie w sali „Apollo" odbyła się uroczysta akademja w czasie której wygłosili przemówienia prezes Partji Pracy w Wilnie poseł dr. Brokowski, oraz prezes związku gospodarskiego robotników Turkiewicz. Wśród oklasków zebranych wysłano depesze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Prezesa Rady Ministrów pułk. Sławka i ministra pracy i opieki społecznej p. Prystora.

W innych województwach

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Z całej Polski dochodzą wiadomości o spokojnym naogół przebiegu dnia 1 maja. W Warszawie doszło w kilku miejscach do zakłócenia spokoju, lecz próby te zostały natychmiast zlikwidowane przez organy bezpieczeństwa publicznego. W Warszawie odbył się osobne pochody P.P.S. (C KW.) i P.P.S. (dawn. frakc. rew.)

W Łodzi i w województwie Łódzkim jedynie Zduńskiej Woli zorganizował się pochód P.P.S. lewicy, która nie posiadała pozwolenia na odbycie pochodu. Aresztowano podczas rozpraszania demonstrujących komunistów kilka osób, którym odebrano odezwy komunistyczne.

W woj. kieleckim w Zagłębiu Dąbrowskim w kilku miejscach doszło do demonstracyj komunistycznych, które zostały jednak rozproszone. Zerwano przytem kilka czerwonych sztandarów, które w nocy rozwieszano w Dąbrowie Górniczej i Będzinie.

W woj. białostockim usiłował urządzić wiec poseł z BWRRP Gawryluk, lecz nie znalazł słuchaczy. Odbył się pochód PPSCKW w Białymstoku.

W woj. lubelskim jedynie w pow. Chrubieszowskim w czasie urządzenia nielegalnego pochodu przez t. zw. Jedność chłopską doszło do starcia między policją a demonstrującemi. Aresztowano kilkanaście osób.

Proces harcerzy niemieckich

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj w Bydgoszczy rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko kierownikom związku harcerstwa niemieckiego, którzy przemycali przez granicę do Niemiec młodych skautów niemieckich obywateli polskich, gdzie byli członkami Reichswehry i organizacyj związkowych, zostających pod pieczą Reichswehry. Proces potrwa 2—3 dni. Z Anglji przybył specjalnie na rozprawę przedstawiciel angielskiego harcerstwa p. Collinbridge. Proces socy się przy drzwiach zamkniętych.

Pożar m. Kobylnik

(Telefonem od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj o godzinie 7 rano w miasteczku Kobylnik nad jeziorem Narocz wybuchł groźny pożar, który podsycany wiatrem w krótkim okresie czasie przeniósł się na obok położone domostwa. Do godziny 12 w południe, udało się zlokalizować ogień, jednak pastwą pożaru padło trzy czwarte miasteczka, między innemi stara cerkiew z XVII wieku ze wspaniałemi zabytkami malowideł ściennych.

Około 800 ludzi pozostało bez dachu nad głową i obozuje obok miasta i w specjalnie do tego celu sprowadzonych wagonach kolejowych wąskotorowej kolejki Łyntupy — Kobylnik.

Ulgi kolejowe dla wszystkich pasażerów przy wyjazdach na dni świąteczne i wycieczki krajoznawcze

Ministerstwo komunikacji w trosce o rozwój ruchu turystycznego, sportowego i wypoczynkowego w Polsce, postanowiło wprowadzić od dnia 1 maja szereg ulg taryfowych nietylko dla członków towarzystw turystycznych, ale także dla ogółu pasażerów.

Członkowie organizacyj turystycznych uznanych przez min. komunikacji, posiadają, jak wiadomo, prawo do ulgowej 50-proc. taryfy powrotnej na określonych szlakach za okazaniem imiennej legitymacji.

Dla ogółu pasażerów wprowadzono bilety powrotne o 25 proc. tańsze do miejscowości wypoczynkowych, uzdrowiskowych, zdrojowiskowych i t. d. Bilety te ważne są na przestrzeni 150 klm. i tylko na każdy dzień przedświąteczny (wyjazd) i następny poświąteczny (powrót).

Poza tem ministerstwo wprowadziło tańsze bilety okrężne 15-dniowe upoważniające do przejazdów w obrębie wszystkich dyrekcyj kolejowych.

Bilety te będą kosztować: w klasie III—130 zł., II kl.—195 zł., I—325 zł.

Zniżka od normalnej taryfy jest znaczna, jeżeli zważymy że obecnie bilet okrężny III kl. kosztuje 250 zł.

O przyszłość Polskiej Marynarki Wojennej

Odzyskana Niepodległość stawia przed naszą kończącą szkoły średnie młodzieżą nieograniczone możliwości w wyborze przyszłego zawodu.

Jednym ze szczytnych zawodów — jest zawód polskiego marynarza.

Odpowiada on często najlepszym marzeniom dorastającej młodzieży, — a jednak jest on tak samo, jak i przeważnie inne sprawy z naszem morzem związane, zbyt mało znany w społeczeństwie. Stosunkowo nieco lepiej znane są sprawy marynarki handlowej, gdyż tworzenie jej, zwłaszcza w paru ostatnich latach, było i jest zagadnieniem głośnem i popularnem w całej Polsce. Natomiast o polskiej marynarce wojennej mówi się i słyszy się mniej. Przeciętny obywatel zdaje sobie tylko sprawę, że istnieje ona i że istnieć musi, o ile Polska ma bezpiecznie i trwale korzystać z posiadanego dostępu do morza, bez którego ani ekonomicznie ani politycznie nie byłaby w całem tego słowa znaczeniu niezależną. O ile bowiem wprowadzamy z rozmachem w życie to nasze prawo korzystania z dostępu do morza, budując wspaniały port i flotę handlową, — to rozumiemy, że tych naszych wysiłków na morzu nie wolno nam zostawić na pastwę losu, lecz że musimy im zapewnić obronę fizyczną.

Obrony takiej wymagać będzie nietylko nasz port i nasze wybrzeże, ale również nasze drogi komunikacyjne na morzu, a więc te warunki, które dla naszych żywotnych interesów są najistotniejsze, a których ochrona będzie wymogiem bezpieczeństwa i powagi Państwa.

Do takiej obrony przeznaczoną jest Marynarka Wojenna.

Jest ona narazie więcej niż skromną, pozornie mało znaczącą i bardzo jeszcze daleką od możliwości spełnienia zadań, czekających ją w przyszłości. A jednak i ona rozwija się i rośnie, — wprawdzie powoli, ale nieprzerwanie od zarania naszego bytu niepodległego.

Żaden z czynników miarodajnych w państwie, mimo nadzwyczajnie niekiedy ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, nietylko nie kwestjonował konieczności rozwoju tej marynarki, ale przynajmniej bodaj teoretycznie starał się rozwój jej przyspieszyć.

Obecnie, gdy mimo chwilowej konjunktury ekonomicznej niesprzyjającej rozwojowi Marynarki Wojennej, idea państwowa krzepnie,—wraz z nią wzrasta poczucie godności i siły w społeczeństwie, a zarazem konsoliduje się też nasz stosunek do morza i wszelkie kwestje związane z jego posiadaniem.

Budowa „Polski Morskiej" wyjania już całkowitą świadomość konieczności posiadania silnej Marynarki Wojennej. Dziś jest już tylko kwestją niedługiego czasu ten moment, gdy rozwój jej nabierze tego samego rozpędu, jaki widzimy w dziedzinie rozbudowy floty handlowej.

Aby jednak zarówno dla naszej obecnej, jak i dla przyszłej floty wojennej stworzyć najlepsze warunki, nieodzowną dla Państwa rzeczą jest troska o odpowiednio przygotowany personel. Okręty można budować, kiedy się ma na to pieniądze. Ale personel — przygotowywać trzeba przez szereg lat.

Rzecz jasna, że głównym czynnikiem osobowym dla każdej floty jest jej korpus oficerski, To też nic dziwnego, że miarodajne czynniki poświęcają wielką wagę przedewszystkiem szkoleniu oficerów Marynarki Wojennej, oraz doborowi i wyszkoleniu kandydatów na oficerów.

Rok — rocznie pewna ilość zgłaszających się maturzystów przyjmowaną bywa do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej. Szkoła ta mieści się czasowo w Toruniu. Szkolenie w niej trwa przez lat trzy, poczem po złożeniu odpowiednich egzaminów, podchorążowie zostają mianowani podporucznikami Marynarki Wojennej.

Trzy lata szkolenia dzielą się na sześć mniejwięcej równych okresów, — zarówno nauki teorytycznej w Szkole w Toruniu jak praktyki na okrętach.

Okręt żaglowy „Iskra" jest specjalnym okrętem szkolnym, przeznaczonym dla podchorążych. Odbywa on rok—rocznie z podchorążymi dalekie podróże, jak np. do Afryki, do wysp Kanaryjskich, na Maderę i t. p. W roku bieżącym idzie z najmłodszym rocznikiem podchorążych na wyspę Kubę i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Inne roczniki korzystają z okrętu „Wilja" (który odbył w roku zeszłym z podchorążymi podróż do Norwegji, a w r. b. idzie do Francji), oraz z innych okrętów floty w czasie ich ćwiczeń lub podróży do państw, leżących nad Bałtykiem.

Zawód oficera marynarki nie jest lekki. Wymaga on od adeptów uzdolnień specjalnych, tak fizycznych jak i intelektualnych, a nadewszystko duchowych, wyrażających się w zapale i w umiłowaniu swej pracy.

Ale zato — zawód oficera marynarki jest zawodem pięknym, bo zespalającym w sobie ideę żołnierza i marynarza polskiego.

Właśnie teraz, gdy młodzież, po uzyskaniu świadectw dojrzałości, opuszczać będzie mury szkolne, warto postawić jej przed oczy również i możliwość wyboru oficera marynarki. Zgłoszenia o przyjęcie przyjmuje Komenda Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu do dn. 15 maja b. r., która rozsyła na żądanie bezpłatnie drukowane warunki przyjęcia.

Warunkami temi zasadniczo są: egzamin dojrzałości ze szkoły średniej (lub zaświadczenie dyrekcji szkoły, że kandydat jest, lub będzie dopuszczony do matury w bieżącym okresie wiosennym), oraz nie przekroczony wiek dziewietnastu i pół lat w dniu lutego bieżącego roku.

R. St.

Ataki na Trockiego w Z. S. S. R.

Nie bacząc na to, że Trocki już od dłuższego czasu przebywa zagranicą, nie przestaje on, —jak się zdaje,—w dalszym ciągu niepokoić swych przeciwników w Moskwie.

Najwymowniejszym tego dowodem są ostre napaści na byłego leadera opozycji lewicowej, które w czasach ostatnich znów coraz częściej pojawiać się zaczynają na łamach pism sowieckich.

Ale nietylko prasa atakuje od pewnego czasu Trockiego i Trockizm, również na publicznych zebraniach coraz częściej słyszeć można głosy, wskazujące na budzące się rzekomo w letargu niebezpieczeństwo trockizmu. Tak naprzykład z tych dniach sprawie tej poświęcił bardzo wiele uwag znany teoretyk komunizmu, E. Jarosławski, wygłaszając na akademji Komunistycznej w Moskwie dłuższe przemówienie o najnowszej ewolucji trockizmu.

Najnowsza ewolucja trockizmu—polega, — zdaniem Jarosławskiego, — na tem, że ruch ten po gruntownem zdyskredytowaniu się nietylko w oczach szerokich mas, lecz i w oczach swych najbliższych zwolenników, stał się obecnie jakgdyby dopełnieniem kontrrewolucyjnego mieńszewizmu (socjal-demokracji, przyp. red.).

Jarosławski, a wraz z nim wszyscy „staliniści", usiłują dowieść, że Trocki kieruje rewolucję na prawo, a nie na lewo. Jaki jest cel tych usiłowań, nie trudno się domyśleć. Staliniści wiedzą doskonale, że w kołach prawicowych do Trockiego już dawno nikt nie ma zaufania i nigdy zaufania do niego mieć nie będzie; w kołach lewicowych natomiast wiara w Trockiego jest jeszcze dość silna, — jeżeli więc duchowego wodza „opozycji lewicowej" uda się przedstawić szerokim masom w świetle „prawicowca", to oczywiście lewica się od niego odsunie i tem samem całe niebezpieczeństwo odrodzenia się trockizmu zostanie zażegnane.

W swym referacie oświadczył, między innemi, Jarosławski; że Trocki popełnił wielki błąd oportunistyczny" w swej ocenie rewolucji chińskiej, jako też w ocenia mobilizacji sił międzynarodowej klasy robotniczej. Bardzo ostrej krytyce poddał Jarosławski następnie głośny artykuł Trockiego p. t. „Trzeci okres omyłek Kominternu". Z oburzeniem wskazuje Jarosławski na to, że Trocki „neguje proces odchylenia się na lewo klasy robotniczej w Europie Zachodniej", sprowadzając wszystkie wystąpienia rewolucyjne robotników Paryża, Berlina i Londynu do nic nieznaczących przejawów zmian konjunkturalnych. Trocki,—zdaniem Jarosławskiego, — występuje pod tym kątem widzenia przeciwko „podbiciu ulicy" przez klasę robotniczą, ironizując próby robotników w kierunku „zdobycia trotuarów i jezdni".

Według słów Jarosławskiego, „Trocki zaczął krytykować plan pięcioletni, politykę stalinowską, politykę socjalistycznej industrializacji i uspołecznienia gospodarstwa wiejskiego, zaczął złośliwie wyśmiewać się z hasła kolektywizacji", a wszystko to czyni pod kątem widzenia opozycji prawicowej, a nie lewicowej.

W szczególności oburza Jarosławskiego fakt, że „Trocki utrzymuje kontakt w tej sprawie z całym szeregiem swych przyjaciół, pozostałych w Rosji, a więc z Rakowskim, Sosnowskim i in. „Rakowski naprzykład — niewątpliwie pod wpływem Trockiego, — jak domyśla się Jarosławski, — uważał za stosowne wypowiedzieć pogląd, że najcharakterystyczniejszemi cechami kolektywnych gospodarstw jest „urzędniczy socjalizm" i „kołchozowa biurokracja".

Przechodząc do charakterystyki „trockizmu dnia dzisiejszego", ideolog stalinowskiej polityki nazywa go rozpadającą się ruiną, od której odpadły wszelkie zdrowsze elementy. Jeżeli dzisiaj są jeszcze w Rosji ludzie, którzy idą za Trockim, to niewątpliwie czynią to tylko siłą bezwładności i pod wpływem dyscypliny frakcyjnej. Ale obecna ewolucja trockizmu,—według informacyj Jarosławskiego, — wywołała już nową dyskusję w szeregach dotychczasowych zwolenników Trockiego, którzy najwidoczniej nie są skłonni przyglądać się ze spokojem jego najnowszym eksperymentom.

Swój referat zakończył Jarosławski stwierdzeniem, że „w ciągu ostatnich kilku lat Trocki, —jak nigdy dotychczas,—okazał całą swą niezaradność w charakterze stratega i taktyka rewolucji".

Szarańcza w Rumunji

BUKARESZT, 1.V. Ogromna fala szarańczy pojawiła się wczoraj w okolicach wioski Ciulugiue Dobordgea. Fala ta pokryła przestrzeń 200 ha i zdążyła już zniszczyć znajdujące się w pobliżu wioski winnice. Szarańcza zagraża poważnie dolinie naddunajskiej. Obecnie, na skutek panującego zimne, szarańcza pozostaje bez ruchu. Władze wydały zarządzenia, celem zniszczenia szarańczy przed jej odlotem.

Plany i programy gospodarstwa leśnego sporządza praktyczny inżynier leśny Nowogródek, Kościelna 33 Wł. Zapolski. 456—2

Zaciąg do szkoły podchorążych marynarki wojennej

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Komenda szkoły podchorążych marynarki wojennej zawiadamie, że ostateczny termin składania podań o przyjęcie do szkoły upływa dnia 15-go maja r. b.

Zainteresowani maturzyści, względnie uczniowie najwyższej klasy szkół średnich, mający w terminie wiosennym zdawać maturę, mogą się zgłaszać po warunki przyjęcia, których komenda szkoły dostarczy im bezpłatnie.

Wymagany wiek: — nieprzekroczenie w dniu 1-ym lutego r. b. 19 lat i 6-u miesięcy.

Zapytania kierować należy pod adresem: — Komenda Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej — Toruń.

POSEŁ DWORCZANIN POD GRADEM.. JAJ

(Tel. od wł. kor. z Lidy)

Niefortunnie się układał 1-szy maj dla kierownika akcji manifestacyjnej elementów z pod znaku P.P.S. lew. w Lidzie posła Dworczanina. Nie wiodło się od samego rana: na zbiórce przed pochodem sławetny poseł usiłował wygłosić „pryncipjalne" przemówienie i zamiast spodziewanego aplauzu—smutne rozczarowanie: niewdzięczni słuchacze urządzili mu jajczarską manifestację. Druga próba wystąpu na rynku Lidzkim zawiodła zupełnie: spontaniczno-jajkowa owacja tłumu zmusiła szanownego posła do ucieczki pod opiekuńcze skrzydła policji, w ucieczce powinęła się na drodze noga jakiegoś przyjaciela politycznego i reprezentant ludu z BWRKP dr. Dworczanin Ignacy legł swem grzesznem ciałem w prochu Lidzkiego rynku w całej swej okazałości.

Stróże bezpieczeństwa ze zwykłą kurtuazją nie odmówili swej opieki, odprowadzając niefortunnego prelegenta do bezpiecznego schroniska w hotelu „Italja" (sekretarjat wyborczy BWRKP). A no: „głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział... nie przejadłbyś się jajecznicy.

Zebranie sekcyj obchodów Komitetu Regionalnego w Baranowiczach

BARANOWICZE (*kor. wł.*). Z chwilą powstania „Komitetu Regionalnego Powiatowego" u nas postanowiono zlikwidować stare tradycje pełnego zasług na tym terenie „Komitetu Obywatelskiego" i przekazać jego prace „Sekcji Obchodów Komitetu Regionalnego".

Dnia 25 kwietnia w sali Reprezentacyjnej starostwa w Baranowiczach obradowali pod przewodnictwem p. starosty członkowie tej sekcji oraz członkowie „Komitetu Regionalnego", jakby różnemi imprezami pełnemi atrakcyj, uświetnić Dzień wielkiej rocznicy, oraz Tydzień zbiórki na oświatowe cele Macierzy Szkolnej, tak wydatnie pracującej i na naszym terenie. Atrakcyj niebraknie. Będziemy mieli w dniu 3 Maja dostojnych gości w osobach przewielebnego ks. biskupa Bandurskiego złotoustego mówcę i wielce w trudach około budowania naszej Odrodzonej Ojczyzny zasłużonego obywatela. Rząd będzie reprezentował p. Wojewoda Beczkowicz, który przyobiecał łaskawie swój udział w uroczystościach. Że Komitet Regjonalny przez swoją sekcję obchodów, godnie podtrzyma stare dobre tradycje Komitetu Obywatelskiego, który u nas umiał dotąd świetnie wywiązywać się z swych zadań, że wojsko rozwinie cały swój splendor w czasie mszy polowej i defilady, tego znając sprężystość tutejszego garnizonu można być pewnym. Że organizacje społeczne i sportowe zrobią wszystko aby swą tężyznę i dorobek przedstawić, to więcej jak pewne, chodzi tylko o to, aby wszyscy mieszkańcy Baranowicz pamiętali, że jest to wielkie ogólno-narodowe i państwowe święto i przystroili swe domostwa zielenią, nalepkami a wieczorem w dzień 3 maja pozapalali w oknach światło, a ci, co mają balkony, a w domach dywany, przybrali je odpowiednio. Każdy z nas mieszkańców Baranowicz niech sobie powie:

— Musi być u nas tego dnia ładnie, trzeba żeby nasi dostojni goście byli z pobytu u nas zadowoleni. A gdy to sobie powiemy twardo, to gdy te wszystkie pojedyńcze i grupowe wysiłki zleją się w jedno łożysko, napewno wywołamy miłe wrażenie, a sami zgotujemy sobie piękną, jasną chwilę co w szarem życiu, wypełnionem przyziemną troską o chleb powszedni, nie jest do pogardzenia.

Bo słusznie mówił wielki poeta i myśliciel polski Norwid, że „Piękno jest na to, żeby zachwycało do Pracy".

Po chwilach podniosłych, człowiek silniejszym się czuje i z większą ochotą podejmuje trud codzienny.

Stefanja Bojarska.

Współczesność literacka

Zawsze ze szczerem zaciekawieniem witałem każde nowe zjawienie się pisma literackiego, które ma coś do powiedzenia, które skupia wokoło siebie szereg młodych piór, szczególnie piór, które wnoszą do literatury poza szumnemi hasłami bujnej młodości pewne twórcze wartości, które bądź co bądź nie powinny zaginąć.

Już od powstania nowej młodej grupy poetów, który się zgrupowali około miesięcznika „Kadra" interesowałem się drogami rozwoju ich poetyckiej inwencji i naprawdę tylko przyklasnąć trzeba wysiłkom tych młodych a naprawdę zdolnych twórców, którzy zasłuchali się w szumy wichrów ziemi polskiej i hasło regjonalizmu na swym sztandarze wypisali. I to nie tego regjonalizmu, który w konsekwencji sprowadza się do zasklepionego partykularyzmu i prowincjonalnego rozbudzenia liliputnich ambicyjek pewnych koterji, ale regjonalizmu pojętego w znaczeniu szerszym, tak jak to rzucił Żeromski.

To też z niesłychanym zainteresowaniem wziąłem do ręki pierwszy numer pisma „Kadrzystów" dwutygodnika „Współczesność literacka", w którym Wawrzyniec Czereśniewski, jeden z najwybitniejszych talentów tej grupy w ten sposób określa credo swoje i swych przyjaciół:

„Rozwiązywanie pełnych, aktualnych spraw społecznych drogą jakichkolwiek historycznych aluzyj do czasów odległych — nie jest rozwiązaniem i podejściem społecznym. Tylko, ukazanie realistyczne środowiska naszych czasów z ideami, inspirującemi czyny współczesne — może i powinno zasługiwać na szczególniejszą uwagę u dzisiejszych twórców.

Wyrównaniem życia, które sto pięćdziesiąt lat stało urodzajnym odłogiem — jest nie wgłębianie się w zamkniętą dawność, ale przejęcie się nawskroś dniem dzisiejszym, jedynej podstawy twórczości. W nieustannem zmaganiu się gromady o nową formę życia państwowo społecznego będzie to literackie pogotowie w tych ważnych państwowo - społecznych poczynaniach. Musimy sobie przedewszystkiem jasno zdać sprawę z tego, że piśmiennictwo jest decydującym czynnikiem budowania. Zebrać te wszystkie jego rzetelne wartości konstruktywne i wsparci o dzień dzisiejszy iść w przyszłość. To znaczy — zbudować sobie podług planów własnej woli przyszłość, począwszy od stopniowego uformowania na lepsze — dzisiejszość. A obszar pracy tej nieścieśnił się bynajmniej, uzyskawszy granice. Raczej powiedzieć należałoby, iż przez skonkretyzowanie, wytyczenie granic—poszerzył się. Nie mamy bowiem bezgranicznej mglistości, ale rzeczywistą w ręce kronikę, która może być najmniejszą, lecz jest — o radości! — rzeczywistą. Tu tkwi ów niezmieniony do ogarnięcia wielki plus na korzyść dnia dzisiejszego. Należałoby tylko tą dzisiejszością zająć się najmocniej na przeróżnych odcinkach tworzenia.

Norwid — poeta pracy, Wyspiański — poeta państwowości, i Żeromski — poeta rachunku społecznego; aż trzej, którzy współczesności przewodzą.

I właśnie, pod kątem patrzenia współczesności, zastosowując ideologję pracy C. K. Norwida, wychodząc już — szczęśliwie ponad straszną walkę Wyspiańskiego o państwo, dojść do rozrachowania społecznego środkami, nasuwającemi się z walczącego na własnym terenie. —Dziś. Chodzi o to, iż obecnie mowy być nie może o literaturze społecznej, skoro będziemy zapoznawali współczesność dzień dzisiejszy. Nie ucieczka od Dziś, w przeszłość jakoby „świetlaną"; jakoby „jedynie" godną uwagi, a i nie wyrywanie — z drugiej strony — współczesności pod frazeologicznym pretekstem i „nagle" jakoby wynurzające się Jutro zetrze niedomagania dzisiejsze. Wszystkie przemiany dokonywują się celowo, lecz żmudnym wysiłkiem. Również w przestrzeni życia państwowo społecznego, nawet w dziedzinie kulturalnej nic nagle się nie staje, nie zmienia się na lepsze bez poprzednich wysiłków.

Naczelnym postulatem w tym wypadku — jest walka o odchwaszczanie objętej zacofaniem płaszczyzny uczuć, przywrócenie robotnikowi i chłopu jego literackich praw w obronieniu własnej państwowości (dalej niż Prus). A właściwie, reasumując — ze współczesnego pokolenia pisarzy poza Kadenem, może Strugiem — nikt się temi sprawami nie zajmuje. Czynione są wypady w przeszłość (Sieroszewski, Kossak-Szczucka) czynione są próby ujęcia nieokiełznanej współczesności. Lecz zarówno Goetel jak Nałkowska przemawiają w imieniu jednostki. („Serce lodów", „Niedobra miłość"). I być może: jednostki reprezentatywnej, ale bynajmniej nie symbolu gromady pracującej. Nadchodzi nasza, młodych kolej. To wszystko, czego nie dopowiedzieli, bo dopowiedzieć nie mogli (warunki dziejowe) nasi bezpośredni poprzednicy — dopowiemy: — my. Rozjaśnimy znakomitą większość spraw. Tak, iżby literatura ukazała maksimum swoich konstruktywnych wartości.

Tematem naszym będą: robotnik i chłop, ci najdoskonalsi jedyni, przedstawiciele polskiej gromady pracującej, *w każdej połaci naszego kraju na swój sposób, w związku z różnorodnością historycznego i geograficznego krajobrazu, ustosunkowujący się do zagadnień życia.* Odmienności tego życia, szereg niespodzianych warunków istnienia, wypływających z takiej czy innej konfiguracji względem poszczególnych ziem — wyciskają na mieszkańcu indywidualne piętno. Przydajmy jeszcze temu przemysł własnego ducha otrzymamy potężną różnorodność tworzywa. Stańmy więc autorzy — *do pracy, obok swych regjonalnych warsztatów.* Pomóżmy wyzwalającemu się człowiekowi pracy.

Chodzi o to, żeby słów granice nie były słowem, lecz czynem.

„Cel drogi: bywa z ukończoną drogą.
Grotem się włócznia zazwyczaj kończy.
Wrębem się kończy brzeg opończy.
Człek nie wie, mówiąc o tem i o owem,
Ze słów granice są jeszcze słowem.

Mamy moralne oparcie w dziejowości już istniejącej, własną wolą rosnącej ku przekroczeniu tej tragicznej przeszłości — kiedy słowo, narzędzie, nie mogło nawet w najodleglejszym swym punkcie stać się żywą osobistością, ucieleśnieniem.. i znowuż je przetwarzać—stając się bardziej doskonalszem. Szczęście wielkie, że dzień dzisiejszy śmiało już idzie dalej.

Gdy wiemy, że nagle, ponad obranemi sprawami przybijanie do przeszłości w celu rzekomego nawiązywania analogji—jest najpospolitszą od życia ucieczką, znów z drugiej strony nagła rozpacz jako impuls wpatrywania się w nadchodzącą przyszłość, wyławiającą się—rzekomo też bez błędów—jest podobną ucieczką od rzeczywistości dnia dzisiejszego. Więcej—jest rozpaczy. A Brzozowski mówi—„Rozpacz - jest rzeczą łatwiejszą, niż spokojne i zimne spojrzenie na rzeczy tak, jak są one", („Pamiętnik"). Rozpacz nie posiada żadnej wartości budującej. Więc—trzebaż iść nie po drodze najmniejszego oporu, z przeciwnościami, aprobowanemi biernie, lecz owym niedomaganiom, przeciwnościom czynnie się przeciwstawić entuzjazmem dnia dzisiejszego.

Wiedząc niespornie, że w dziejach musi, być zawarowana ciągłość wynikających następstw, że w dziejach nic bez przyczyny nie zachodzi—zwróćmy całą naszą usilność ku uzupełnieniu dnia dzisiejszego. Im bardziej doskonałym będzie dzień dzisiejszy, tem pełniejsze lepsze będzie Jutro. Wiele jest do zrobienia, aby świat pchnąć na nowe tory. Podołamy temu, jak podołaliśmy walcząc o państwo ze wszelkiemi wadami, (Wyspiański). I wywalczymy raz jeszcze Państwo, istotną formę współżycia polskiej gromady pracującej".

Oto nareszcie jasne określenie prawdziwej twórczości, opartej o zrąb regjonalnych wartości, posiadających nieprzemijające znaczenie. Oto nareszcie męskie postawienie sprawy. Literatura współczesna, albo zupełnia oderwana od pnia życia społecznego nie posiadającą żadnych momentów, albo przeładowana społecznym elementem i naciągana do marksowskiego systematu społecznego (Stawar, Stande, grupa „Miesięcznika literackiego") gubi się i zatraca linję, staje się raczej momentem agitacyjnym, każąją przeładowanych racjonalistycznemi przesłankami wierszy-haseł, wierszy-artykułów, wierszy propagandy.

W „Kadrze" tego niema. Jest zato wyprowadzona ideologja, czystej, jasnej poezji, czerpiącej swe soki żywotne z podglebia ziemi, z jasnego męskiego spojrzenia na społeczną rzeczywistość danego regjonu. Tego nam potrzeba było dawno. Tylko przyklasnąć należy młodym twórcom, którzy te hasła wypisali na sztandarze. Wierzymy, że idąc w tem tempie naprawdę wypełnić mogą ową lukę, która w twórczości młodych naprawdę dawała się ciągle odczuwać.

I jako regjonalista i zwolennik tego jedynie istotnego ruchu—obiema rękoma podpisuję się pod wynurzeniami p. Wawrzyńca Czereśniewskiego.

T. Jacek Rolicki.

Co słychać nowego?

2 piątek

Dziś: Zygmunta

Jutro: R. Konst.

Biuletyn stacji meteorologicznej w Nowogródku z dnia 1-V 1930 r.

Godz. 6.17. — Ciśnienie powietrza 759, kierunek wiatru południowy, szybkość 9 m. na sek. Niebo w 0 zachmurzone. Temperatura powietrza +5,4°.

Godzina 12.17. Ciśnienie powietrza 762 kierunek wiatru południowy, szybkość 9 metr. na sek. Niebo w 5, zachmurzone. Temperatura powietrza +11,7°.

Godzina 20.17. Ciśnienie powietrza 763, kierunek wiatru południowy szybkość, 3 metr. na sek. Niebo w 3 zachmurzone. Temperatura powietrza +7,4°.

O pomoc w akcji zakładania ogródków szkolnych

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego organizuje przy szkołach powszechnych ogródki warzywne szkolne. Szkoły powszechne jednak odczuwają dotkliwie brak środków materjalnych na zakup nasion i z tego powodu niejednokrotnie nie mogą podołać swemu zadaniu. Byłoby wskazanem, żeby Wydziały Powiatowe Sejmików i Urzędy Gminne po porozumieniu się z inspektorami szkolnemi przyszli z pomocą materjalną przy organizowaniu ogródków szkolnych, udzielając zapomogi szkołom na zakup narzędzi, nasion i nawozów sztucznych.

Na odbudowę nowogródzkiej Fary

Jak się dowiadujemy na skutek wniesionego przez komitet odbudowy Fary Nowogródzkiej podania na imię Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podczas jego bytności na terenie tut. Województwa, p. Minister Robót Publicznych, w drodze wyjątku, pozwolił na wypłacenie temu komitetowi pożyczki w kwocie 10300 zł., przyznanej przez komisję odbudowy w roku 1925.

Parę uwag

(na marginesie odczytu p. Estreicherowej)

Równouprawnienie kobiet jako zagadnienie społeczne zostanie urzeczywistnione wówczas, gdy sama kobieta szczerze będzie tego chcieć, nie separując się od reszty świata murem chińskim w poczynaniach mających to szczytne hasło odosobnienia miast realizacji programu może snadnie zawieść jego bojowniczki manowce obskurantyzmu i zacofania sprzecznych z celem roli. Powyższe refleksje przyszły mi na myśl, gdym przeczytał ogłoszenie o odczycie p. Estreicherowej że jest „tylko dla kobiet". Zdziwiłem się: w tak ważnej i aktualnej sprawie, obchodzącej cały ogół, tylko wszechstronne oświetlenie kwestji w wyczerpującej dyskusji jedynie może pozwolić na wysondowanie opinji, tej wyrazicielki „vox populi". Jest to aksjonatem, a tymczasem — zamyka się mężczyznom wstęp? Co to, pruderja? Temat zbyt drażliwy? Ale jak w takim razie mają wyglądać wykłady na uniwersytetach, poruszające często drażliwe tematy. Czy celowe są takie restrykcje.

Rozumiem, ograniczyć wstęp granicą wieku, ale płcią? Kogo i przed czem chciała tu Szanowna Prelegentka ochronić? Ostatecznie, stało się. Z tych nielicznych informacyj, jakie z poza szczelnych koter tajemnic kobiecych doszły do wiadomości, można jedynie stwierdzić, że odczyt, oparty na dogmacie chrześcijańskim, z tego punktu widzenia oświetlił sprawę. Imperatywna forma prelekcji nie sprzyjała rozwojowi szerszej dyskusji, a szkoda — może właśnie obecność męskiej połowy nadałaby racjom przytaczanym przez Szanowną Prelegentkę rumieńców życia.

Lida

Pożegnanie naczelnika Urzędu Pocztowego w Lidzie

Niedawno — bo przed paru tygodniami żegnano jednego z wybitnych działaczy na polu spółdzielczym w Lidzie, p. M. Szymańskiego.

W dniu 30 kwietnia znowu zebrało się grono przyjaciół i współpracowników, by pożegnać odchodzącego na wyższe stanowisko (naczelnika Urz. Pocz. w Grodnie), dotychczasowego naczelnika Urzędu Pocztowego w Lidzie, p. Józefa Delimatę, który zaledwie po dwuletnim pobycie w Lidzie potrafił doprowadzić Urząd Pocztowy do takiego stanu, że śmiało można go stawiać za wzór innym Urzędom.

Przed dwoma jeszcze laty Urząd Pocztowy pod nieudolnem kierownictwem byłego naczelnika p. Tomaszewicza przedstawiał się w bardzo opłakanym stanie, nie mówiąc o wrogim stosunku miejscowego społeczeństwa do Poczty, z którą stale miały miejsce zatargi. Dzisiaj dzięki umiejętnemu pokierowaniu sprawą przez p. naczelnika Delimatę, stosunki te pod każdym względem poprawiły się, zaś sam Urząd Pocztowy nie jest już nawet podobnym do tego, jakim był przed dwoma laty. Słusznie więc możemy wyrazić żal po utracie człowieka pracy, jakim był naczelnik Urz. Pocz. p. J. Delimata, albowiem wiele tej pracy i trudów położył, zanim naprawił to — co jego poprzednicy zepsuli.

Stołpce

Zjazd strzelecki

W dniu 3 maja r. b. odbędzie się w Stołpcach doroczny zjazd delegatów oddziałów Związku Strzeleckiego z terenu powiatu. Zjazd rozpocznie się o godzinie 13-ej w świetlicy strzeleckiej.

4-lecie istnienia organizacji „Poalej Sjonu"

Dnia 25 b. m. w lokalu remizy strażackiej, odbyła się w Stołpcach uroczystość 4 lecia istnienia w Stołpcach organizacji „Poalej Sjon". Na uroczystość przybyli delegaci z Warszawy, Słonima, Baranowicz, Mira, a także delegat Z. Z. K. ze st. Stołpce p. Andrzej Witkowski. Przewodniczył zebraniu p. Hirsz Komok.

Posiedzenie Wydziału Powiatowego

Pan Przewodniczący wyznaczył na dzień 8 maja r. b. posiedzenie Wydziału Powiatowego. Na porządku dziennym sprawy nadzorcze i gospodarcze.

Posiedzenie Sejmiku Powiatowego

Dnia 9 maja r. b. o godzinie 11-ej, odbędzie się w Stołpcach posiedzenie Sejmiku Powiatowego, poświęcone sprawom budżetowym, w związku z zaleceniem Wydziału Powiatowego.

Pożar

W nocy z dnia 25 na 26 kwietnia r. b. spłonął we wsi Zacierzewo młyn parowy, będący własnością Jakowca i K. Abramowicza. Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Baranowicze

Pierwsze zebranie zarządu Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet w Baranowiczach

Dnia 29 kwietnia o godz. 7 m. 30 w salce kasyna urzędniczego zebrał się Zarząd Zw. Ob. Pr. Kobiet w Baranowiczach.

Przewodniczy p. gen. Skotnicka, sekretarzuje Bojarska. Na początku zebrania jest i p. starosta Przepałkowski, który udziela cennych informacyj, w sprawie stacyj opieki nad Matką i Dzieckiem.

Przebieg zebrania np.: Przewodnicząca proponuje miesiąc maj poświęcić na prace organizacyjne związane z uruchomieniem stacyj opieki nad Matką i Dzieckiem.

Pani Irena Sachawska zdaje sprawozdanie z Woj. Zjazdu w Nowogródku i podkreśla realne wyniki pracy pań z Nowogródka i okolicy.

P. Stefanja Bojarska zdaje sprawozdanie z czynności wykonanych dla Oddziału Zw. w Warszawie zachęca do popierania „Ligi Samowystarczalności Gospodarczej" i do noszenia perkalików.

Pani gen. Skotnicka dodaje, że już rozpoczęła tę akcję na terenie „Rodziny Wojskowej", a naturalnie pragnie żeby „Związek Ob. Pracy Kobiet" też tą akcję wydatnie poparł. Panie postanawiają zapoznać się bliżej z ideologją Ligi Samowystarczalności, utworzona zostaje lista kolejności i puszczany w obieg materjał propagandowy, Ligi Samowystarczalności. Panie nabywają NN-ry „Pracy Obywatelskiej i Prostej Drogi".

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodnicząca p. gen. Skotnicka zamyka zebranie. *S.B.*

Zebranie K-tu Pow. W.F. i P.W. w Baranowiczach

Dnia 25 kwietnia wieczorem w gabinecie p. Starosty i pod jego przewodnictwem, obradował nad swemi sprawami Powiatowy Komitet Wych. Fizycznego.

Mówiono o budżecie i o gospodarce organizacji omówiono plan Święta wychowania Fizycznego na Zielone Świątki łącznie z Świętem Pieśni, odczytano pismo Woj. Komitetu i przyjęto do wiadomości budżet Kom. Woj. na r. 1930/31.

Wyłoniono komisję do zbadania jeziora Świeciłowskiego, pod Baranowiczami w celu uczynienia zeń ośrodka sportu wodnego.

Postanowiono dla zawodników biorących udział w święcie Przysposobienia Wojskowego sprawić kostjumy sportowe.

Harcerzom baranowickiego gimnazjum państwowego uchwalono dać małe subsydjum na obóz letni.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. Starosta zamknął zebranie.

Jak pracują Koła L.O.P.P.

Powiat baranowicki w dziedzinie współpracy z organizacją L.O.P.P.-u zajmuje poczestne miejsce, ale nie należy przypuszczać, że wszystko u nas jest już w tej dziedzinie zrobione i że można spocząć na laurach.

Przeciwnie, na 12 gmin w powiecie, tylko z trzech Kół możemy być dumni. A te trzy to: Niedźwiedzica, Wolna i Molczadź.

Że tam te sprawy idą dobrze, to jest zasługą bezsporną takich działaczy miejscowych jak p. p. Stanisław Reymont kierownik szkoły w Niedźwiedzicach, w Wolnej sekretarz gminy p. Włodzimierz Borysiewicz i kierownik szkoły w Molczadzi p. Oniskiewicz.

Przypuszczać można, że z czasem, nie będziemy mieli ani jednego małoruchliwego koła po gminach. Ale to się stanie wówczas, gdy w każdej gminie, znajdzie się dzielna jednostka, która sobie powie, że muszę postawić na terenie gminy koło L.O.P.P. u tak, aby ono miało dużo członków płacących składki miesięczne organizacji swojej i popierających wydawnictwa oraz cele i zadania tejże organizacji. Że to jest możliwem dowodem praca sprężysta trzech Kół wyżej wymienionych. *S. B.*

Słonim

Nadejście autopomp dla słonimskiej straży ogniowej

Oddawna zakupione 2 autopompy dla słonimskiej straży ogniowej nadeszły w dn. 28 bm. Straż ogniowa, a z nią i całe społeczeństwo miejscowe witały te uzupełnienie taboru przeciwpożarowego z prawdziwą radością, udając się na 2 klm. szosy Białostockiej by tam przy dźwiękach orkiestry strażackiej spotkać nowonabyty tabor. Oczywiście dwie nowe maszyny godne są specjalnej uwagi, są to bowiem: 1) autowóz—pogotowie cięż. 2¾ tonny F. 7 fabryki Federal Motor, na którym ustawiona jest motorówka przenośna, większa, typu Rozenbauera, 4 drabiny, zbiornik wody pojemności 1000 litrów, gaśnice, zwijadła i t. p. i 2) także autowóz 2¼ tonnowy typu F. J. fabr. Federal Motor posiadający autopompę, zbiornik wody o pojemności 2½ tysięcy litrów wody, 2 zwijadła dla wężów gumowych o długości 300 mtr. i t. p.

Ogólna cena nowonabytego taboru sięga 75000 zł., z których P.Z.U.W. tytułem subwencji wypłaciła 7000 zł. i udzieliła pożyczkę na zakup maszyn w kwocie 25.000 zł., resztę zaś pieniędzy wypłaci Magistrat Słonimski w ciągu trzech lat budżetowych.

Ćwiczenia z autopompami i powód awantury z sekretarzem Magistratu p. J. Szrajberem

Nazajutrz t. j. w dn. 29.IV rb. na skutek zarządzenia naczelnika straży p. Piaseckiego, stawił się do remizy pluton strażaków (12 osób) na godz. 11 i przy wyjeździe autopomp usiłowali zająć wolne na nich miejsca. Zechciankom strażaków sprzeciwił się sekretarz Magistratu p. Jan Szrajber i dlatego strażacy udali się pieszo na miejsce ćwiczeń, po ukończeniu których chcieli zająć miejsca na autopompach, lecz, podobnie jak i poprzednio, nie pozwolił na to p. J. Szrajber, twierdząc, że do pomocy ma swoich stróżów miejskich, z którymi przyjechał i strażaków nie potrzebuje. Niezadowoleni z tego strażacy zaskarżyli postępowanie p. Szrajbera Naczelnikowi Straży p. Piaseckiemu, który kazał skarżącym się przybyć do remizy dokąd miał przybyć dla wyjaśnienia sprawy.

Poświęcenie odnowionego lokalu Domu Ludowego w Albertynie

Podczas wczorajszej bytności w Nowogródku p. starosta Henszel zaprosił p. Wojewodę na uroczystość poświęcenia odnowionego lokalu Domu Ludowego w Albertynie.

Bezpośrednia przyczyna i spoliczkowanie strażaków

Posłuszni nakazowi, czy zaleceniom, Naczelnika, strażacy czemprędzej udali się do remizy, gdzie spotkali p. J. Szrajbera, który pomimo tłumaczenia strażaków o powodzie i celu przybycia, wezwał ich do natychmiastowego opuszczenia lokalu, a gdy kilkakrotne apele nie odniosły pożądanego skutku, wyrzucił za kark strażaka Bliźniańskiego. Spowodowało to ostry sprzeciw obok stojącego st. strażaka p Szeyera, który, widocznie, w wyrazach protestu dotknął sekretarza p. Jana Szrajbera, gdyż ten ostatni spoliczkował Szeyera.

Wypadek ten błyskawicznie rozpowszechnił się wśród mieszkańców miasta, wywołując oburzenie ludności z powodu postępowania p. J. Szrajbera.

Dzisiaj (30.IV) Zarząd Straży wniósł protest w tej sprawie do Magistratu i jak nas informują, ma wydelegować swych przedstawicieli do p. Wojewody i p. Starosty—jako do reprezentanta Wojewódzkiej i Powiatowej Organizacji Strażackiej—z prośbą o zareagowanie na wystąpienie p. Szrajbera.

1-szy maj na terenie Województwa

Zgodnie z przewidywaniami dzień 1-go maja minął w województwie bez zakłócenia spokoju i normalnej pracy.

W Baranowiczach i w Lidzie odbyły się pochody i zgromadzenia urządzone wspólnie przez P. P. S. C. K. W., „Bund" i Poalej Sjon. W Lidzie prócz tego odrębny pochód zorganizowała PPS. lew. Frekwencja nawet gapiów ulicznych słaba, nie mówiąc już o przysięgłych adherentach. Zapowiadanego bojowego nastroju wprost nie można było zauważyć, bo przecie krzykliwy p. Machaj z P. P. S. C. K. W. jak ta przysłowiowa jaskółka nie mógł uratować sytuacji.

W Nowogródku odbyła się akademja Zw. Zaw. pracowników przemysłu odzieżowego, w Stołpcach zaś i w Mirze wspólne akademje Bundu i Poalej-Sjonu, do których w Stołpcach dołączył się Zw. Zaw. kolejarzy.

W Słonimie gdzie „Bund" wojuje z Poalej-Sjonem, akademje obu odłamów odbyły się oddzielnie.

W pozostałych powiatach nawet pochodów nie było.

Tak szeroko zapowiadane przez komunistów demonstracje „antywojenne" (że też ciągle chcę gadać o wojnie) skończyły się kompromitującym fiaskiem, ograniczając się starym obyczajem do wywieszenia na terenie całego województwa kilku czerwonych płacht. Jeden z takich „chorążych" niejaki Kowalewski w pow. Wołożyńskim został ujęty „in flagranti" podczas dekorowania słupa telegraficznego słupa tak piękną oznaką.

Tak nikły dorobek „Dnia" świadczy dobitnie o posuwającem się z roku na rok ostyganiu tygla haseł i hasełek komunistycznych, nie wytrzymujących logiki trzeźwego rozumowania i rzeczywistości życie.

Liczmany działają na krótką metę — oznaki otrzeźwienia są jak widzimy coraz bardziej przekonywające.

Praca społeczna w szkolnictwie baranowickiem

BARANOWICZE (*kor. wł.*) Są pracownicy społeczno oświatowi, którzy ogrom obowiązków obywatelskich na siebie dobrowolnie przyjęli i obowiązki te najsumienniej spełniają, ale nic o sobie nie mówią nic o sobie i pracy swojej nie piszą. **Dużo robią nic nie mówią.** Są pracownicy społeczno oświatowi, którzy mniej robią, dużo mówią i piszą o sobie i pracy swojej i trochę wymagają. **Mniej robią więcej mówią.** Są pracownicy społeczno-oświatowi, którzy poto tylko robią, aby mieć o czem pisać. **Praca dla blichtru.** Są wreszcie pracownicy społeczno-oświatowi, którzy prawie nic nie robią, a tylko piszą i mówią. **Brak im czasu dla pracy istotnej —energja zużyta jest małoproduktywną, małowydajną.** Kto z powyższych jest dobrym, kto lepszym a kto najlepszym?

Znam szkołę powszechną w Baranowiczach, w której ponad obowiązek prowadzi się wzorową Szkołę dla Dorosłych. Szkoła dla Dorosłych posiada specjalną bibljotekę dla swych uczniów, tamże prowadzi się Centralną Wypożyczalnię Kostjumów Teatralnych, obsługującą miasto i powiat. Szkoła posiada stałą efektowną scenę teatralną (jedyna przy szkole powszechnej w Baranowiczach) W szkole tej ma swoją siedzibę Oddział Pow. Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. główna sprężyna życia i całokształtu pracy nauczycieli związkowców na terenie miasta i powiatu (zgórą 200 członków). Szkoła posiada orkiestrę, chór i sekcję teatralną. Dorośli i młodzież często zbierają się na wieczory wokalno-muzyczne wsparte doskonałym aparatem radjowym.

Prezydja, Zarządy i Walne Zgromadzenia Związku Pol. Naucz, Szk. Powsz. w tej szkole odbywają znaczną część swoich posiedzeń.

Znam inne szkoły powszechne w Baranowiczach...

Znam wiele, (a może wszystkie) szkół na terenie powiatu, które nie wykazują prawie żadnej aktywności (przesuwają się w tej chwili w mej głowie wyrazy).

Ale oto zbliża się okazja ujrzenia tego wszystkiego w obrazowem ujęciu.

Mianowicie 7-go, 8-go i 9-go czerwca b. r. odbędzie się w Baranowiczach „Powiatowe Święto Pieśni Polskiej" i Święto Przysp. Wojsk. W czasie tych trzech dni można będzie widzieć wiele ciekawych obrazków porównawczych i wykresów w procentowo-graficznem ujęciu. Będzie tam obraz (wykres) pod tyt. „Słowo i czyn" porównywujące ilość odczytów z ilością realnej pracy i korzyści jakie dają społeczeństwu odczyty. Będzie tam równie sumaryczne zestawienie wszystkich wysiłków społeczno-oświatowych powiatu baranowickiego, przyczem obraz uwidaczniać będzie ośrodki i organizacje liczne w jednej miejscowości, organizacje pojedyńcze oraz ośrodki oświatowe bez nazwy i bez organizacji, porównywując ilość i jakość wyników faktycznej pracy w każdej.

I może wtedy otrzymamy zadawalającą odpowiedź na pytanie „Co lepsze?" Dziś dyskusja na temat powyższy bardzo pożądana. *Kz.*

ZE ŚWIATA

Dlaczego ludzie oszczędzają?

Jedno z czasopism angielskich rozpisało ankietę wśród swoich czytelników na temat: Dlaczego robię oszczędności? Nadesłało wiele odpowiedzi, co dowodzi, że sprawa oszczędności bankowych jest bardzo popularna w Anglji. Jeden z czytelników za powód oszczędzania podaje: „Abym mógł grać na fortepianie, ile zechcę." Inne odpowiedzi były może mniej oryginalne, ale za to logiczniejsze. Kilka z nich przytaczamy: „Chcę być w starości niezależny", „Pragnę mieć własny dom", „Chcę podróżować", „Zbieram fundusz na wychowanie dzieci", Dążę do poprawienia sobie bytu (R.C.)

Fatalna trzynastka odstrasza nawet królowe

Królowa Marja Rumuńska — jak wiadomo — bawi obecnie z córką swą Ileaną w Egipcie, gdzie młoda księżniczka leczy się po zawodzie miłosnym, jaki spotkał ją ze strony jej byłego narzeczonego, ks. Pszczyńskiego. Aby kuracja była tem skuteczniejsza, królowa stara się o ile możności urozmaicić pobyt, urządzając liczne przyjęcia i wycieczki. Przed kilku dniami matka i córka udały się do Sakkary, aby zwiedzić różne starożytne zabytki, a dyrektor wykopalisk, anglik, Cecil Mallaby Firth wydał na cześć dostojnych pań śniadanie. W ostatniej chwili zjawił się nieoczekiwanie jeden z gości, który poprzednio usprawiedliwił swą nieobecność, i... miał być trzynastym przy stole. Dowiedziawszy się o tem, królowa Rumuńska oświadczyła, że nie weźmie udziału w śniadaniu. Niezmiernie kłopotliwą sytuację załagodził gospodarz ku zadowoleniu wszystkich obecnych, zapraszając do stołu jednego z miejscowych oficerów, który chętnie przyjął zaszczytną propozycję.

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Baranowicze na imię Michała Naporki rocz. 1892. —3

Unieważnia się zgubiony dowód tożsamości konia serja A Nr. 588453, wydany na imię posiadacza tegoż Teodora Poddubieckiego z Turca. 3—

100 zł. nagrody otrzyma, kto się przyczyni do odnalezienia paczki z konfekcją zgubionej w drodze z Nowojelni do Nowogródka w dniu 30 kwietnia.—Garaż Iwienieckiego.

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Baranowicze, na imię Ignacego Karaczuna rocz. 1901 zam. we wsi Wolki, gm. Dobromyśl — unieważnia się.

Olbrzymi kanał przez całą Francję

Niedawne powodzie na południu Francji, które pochłonęły około 200 istnień ludzkich, zabrały 10 tys. sztuk bydła, zburzyły 2.700 budynków i zniszczyły 143 tys. ha urodzajnej ziemi, skłoniły poszukujących środków zapobiegawczych przeciwko takim katastrofom na przystość, do przypomnienia sobie dawnego projektu z przed 40 lat przeprowadzenia przez południową Francję, mniej więcej wzdłuż biegu Garonny, kanału, łączącego morze Śródziemne z Atlantykiem.

Plany takiego kanału całkowicie przygotowane już były przez Inżyniera Verstraet'a. Zaczynałby się on pod Narbonną i szedł przez Carcassonne, Tuluzę, Agen, La Reole do Bordeaux z odgałęzieniem południowem na Arcachon. Ogólna długość kanału 453 km., szerokość przeciętna 70 metrów, głębokości—10 m. Co 12 km. przewidywano urządzenie schronisk—przystani, ułatwiających mijanie się okrętów i pozwalających zatrzymywać się im u brzegu. Kilkanaście śluz ułatwiałoby posuwanie się statków i regulowało poziom wody. Nad kanałem urządzonoby mosty zwodzone, rotacyjne i stałe o wysokich łukach przepustowych — zależnie od miejscowych potrzeb. Dopływ wody zapewniałaby Garonna; na wypadek suszy istniałoby 3 baseny o pojemności 500 miljonów m. sześc. wody: zapewniałyby też irygację 400 tys. ha, a w razie przyboru zapobiegały powodzi.

Te dodatkowe funkcje kanału bledną wobec zasadniczego jego znaczenia komunikacyjnego. Przeprowadzenie jego skróciłoby drogę z Atlantyku na morze Śródziemne o 1800 km., czyli dla okrętów, robiących 9 węzłów, oszczędność czasu dochodziłaby do 5 dni, żaglowce zyskiwałyby 10 do 15 dni, zależnie od stanu pogody.

Nie mówiąc już o Francji, wszystkie państwa śródziemnomorskie—Włochy, Grecja, Jugosławja, Turcja i t. d. wieleby skorzystały wskutek skrócenia dróg. Cały handel między Południem a Północą Europy, między Europą a Azją—uległby radykalnemu przewrotowi. Straciłby Gibraltar, ale Anglja odbiłaby to sobie przez znaczne przyśpieszenie komunikacji z Indjami i Australją.

Zaoszczędzenie czasu przejazdu pociągu za sobą ekonomję wydatków. Wartoby było ponieść specjalne opłaty za przejazd przez kanał. Toby pozwoliło dostatecznie oprocentować wyłożone na budowę kapitały.

Według obliczeń Inż. Verstraet'a koszty budowy kanału wyniosłyby przed 40 laty 750 milj. fr. zł. Oczywiście dzisiaj byłyby one daleko większe. Specjaliści ustalili je na 7 — 8 miljardów franków fr.

Nie jest to suma, przekraczająca możliwości finansowe Francji, która przed wielu laty poświęciła 650 miljonów fr. zł. na przebicie kanału Sueskiego, półtora miljarda franków utopiła w kanale Panamskim i 14 miljardów fr. zł. straciła na pożyczkach rosyjskich.

Lokata w kanale między dwoma morzami, mającym olbrzymie komunikacyjne, meljoracyjne i strategiczne znaczenie dla Francji (możność przerzucania floty wojennej Śródziemnomorskiej na Atlantyk i odwrotnie) będzie nietylko pewniejsza, ale i bardziej lukratywna.

Uruchomienie Inwalidzkiego Kredytowego Funduszu Gospodarczego

Pan Minister Skarbu uruchomił w administracji Państwowego Banku Rolnego Inwalidzki Kredytowym Fundusz Gospodarczy w sumie 2.000.000 zł.

Fundusz ten przeznaczony został w celu ułatwienia inwalidom wojennym zakładania i rozbudowy warsztatów pracy na roli w rzemiośle, przemyśle i handlu łącznie z koncesjami monopolowemi.

Czynności związane z udzieleniem tych pożyczek uregulowane zostały przepisami, według których podania o udzielenie pożyczek przyjmować będą Panowie Starostowie według przynależności terytorjalnej zgłaszających się.

Wysokość Pożyczki dla jednego inwalidy wojennego nie może przekroczyć 3000 zł.

Pożyczki udzielane będą na skrypty dłużne lub weksle, których zabezpieczenie winno się wyrażać przez:

Zabezpieczenie hipoteczne solidarną poręką dwuch osób majątkowo odpowiedzialnych uznanych przez Komitet Pożyczkowy za dostateczną. Zabezpieczenie towarowe. Zyro nie mniej niż dwuch osób majątkowo odpowiedzialnych uznane przez Komitet za dostateczne.

Pożyczki będą oprocentowane w wysokości od 3 do 5 proc. w stosunku rocznym.

Termin zwrotu pożyczek nie może przekraczać okresu 2 letniego od daty płatności 1 ej raty zaciągniętej pożyczki.

Podania o pożyczki jak wspomnieliśmy wyżej przesyłać należy do Panów Starostów Powiatowych przyczem podania te winny zawierać: wskazanie celu, dla którego potrzebna jest pożyczka oraz sposób jej użycia. Dane o posiadanym przez petenta majątku oraz wskazanych przez niego poręczycieli.

Do podania winny być dołączone następujące załączniki na ustalonych formularzach: Odpis książeczki inwalidzkiej lub zaświadczenia władzy administracyjnej I instancji, że petent posiada książkę inwalidzką z podaniem numeru tejże oraz daty wystawienia i wymienienie Urzędu który ją wystawi, informacje Urzędu Skarbowego o posiadaniu przez petenta koncesji, względnie przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, opinja Urzędu Skarbowego podatków i opłat Skarbowych o stanie majątkowym (ewent. i moralnym) petenta oraz wskazanie wysokości pożyczki na jaką przysługuje zasługuje, informacje o poręczycielach, wydane przez Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych.

Panowie Starostowie tak uzupełnione podania przeszlą do Komitetu Pożyczkowego przy Odoziale Pań'wowego Banku Rolnego w Warszawie, do którego należy rozdział kredytów.

Wiadomość powyższą przyjmą rzesze inwalidzkie z żywem zainteresowaniem jako wyraz opieki nad ofiarami wojny.

KĄCIK STRZELECKI

Powrót prezesa Chruściela

Obywatel Chruściel w dniu 30 IV.30 r. powrócił do Nowogródka i objął funkcję prezesa powiatu Zw. Strzel.

Godziny urzędowe w Zw. Strzeleckim

Godziny urzędowe w Związku Strzeleckim Komendanta Podokręgu urzęduje codziennie od godz. 10—13 i od 17—20-ej — Lokal Zarządu i Komendy Zw. Strzel. mieści się w lokalu Pow. Komitetu P.W. i W. F. przy ul. Bazyljańskiej 23 (stara poczta).

Udział Zw. Strzel. w Obchodzie 3 Maja

Na terenie powiatu Nowogródek Zw. Strzel. bierze czynny udział w obchodzie 3go Maja w następujących miejscowościach: Rejon Kompanijny Burdykowszczyzna w Poczapowie i Woroncy.

Oddział Nowogródek wystawia do zawodów 4 zespoły strzeleckie i jeden zespół do biegu na przełaj.

Jak widać ożywienie ruchu strzeleckiego na całym terenie wielkie.

«Pocałunek wojny»

Sekcja Amatorska Zw. Strzel. komunikuje, że w przygotowaniu jest sztuka Kiedrzyńskiego p. t. „Pocałunek Wojny". Reżyserję objął p. Zdżarski. Sztuka zostanie wystawiona w pierwszej połowie maja.

Zjazd Zw. Strzel. w Słonimie

W dniu 3-go Maja odbędzie się walny zjazd delegatów Pow. Zw. Strzeleckiego w Słonimie. Początek obrad o godz. 1 w sali Posiedzeń Starostwa.

Zjazd delegatów Podokręgu Związku Strzeleckiego

Zapowiedziany zjazd delegatów Podokręgu Związku Strzeleckiego na dzień 11 maja w Wilnie, uchwałą tegoż Podokręgu został przeniesiony na dzień 18 maja b. r.

ROZMAITOŚCI

Shaw o małżeństwie. Na własny ślub zjawił się w codziennem ubraniu.

Shaw jest przeciwnikiem ceremonji małżeńskiej w jej obecnej formie. Twierdzi on, że jest przestarzała, i że należałoby ją co 6 lat reformować, gdyż wszystko „musi iść naprzód". Zaproszony na ślub znajomego swego, również pisarza angielskiego, Karola Graves, odmówił swego przybycia, zaznaczając, że zasadniczo nie ubierze się w garnitur, obowiązujący przy tak uroczystych okazjach. Posłał natomiast przyjacielowi swemu 15 funtów sterlingów t. j. tyle, ile kosztuje garnitur smokingowy. Bernard Shaw opowiada, że nawet na własnym ślubie zjawił się w swem ubraniu codziennem, przytem chodził o kuli, gdyż poprzednio zwichnął nogę. Wskutek tego omal nie udzielono ślubu zamiast niego, jego świadkowi, profesorowi Grahamowi White, który posiadał piękną postawę i doskonale skrojoné ubranie.

Gdy Chaplin chciał być Napoleonem... Wszyscy prawie wiedzą, że genjalny komik ekranu — Charle Chaplin jest w życiu prywatnem skłonny do melancholji, ale mało kto wie, że marzeniem Charle jest wystąpić w filmie w roli — Napoleona. Od pasji tej, która dała się we znaki otoczeniu Chaplina, opowiada jego ex-żona, Lita Grey co następuje: „Charle marzył o wystąpieniu w roli Napoleona. Aby módz wiernie odtworzyć tę rolę, Charle postanowił żyć jak Napoleon. Stawał przy fortepjanie, zakładał rękę między czwarty i piąty guzik kamizeli i wołał: Naprzód chłopcy, oto słońce Austerlitz! — Służąca nasza musiała się zachowywać jak grenadjer, a gdy pewnego razu przyszedł do nas Douglas Fairbanks, Charle koniecznie chciał nakłonić go do odegrania roli Papieża, na co Douglas nie chciał się zgodzić, wskoczył na krzesło i zawołał, że chce być Ludwikiem XVI tym i że zapodzi Bonapartego w kozi róg. Charle omal nie pobił się wówczas z Fairbanksem".

RADJO-PROGRAM

WARSZAWA fala 1411.

Piątek 2 maja

11.30. Kom. PAT.
11.58. Sygnał czasu.
12.10. Muzyka z płyt gramof.
13.10. Kom. meteor.
14.40. Kom. gospodarczy.
15.00. Z życia „Polskich Zespołów Śpiewaczych".
15.15. Przegląd wydawnictw.
15.35. Odczyt.
16.15. Przegląd wydawnictw.
16.20. Muzyka z płyt gramof.
17.15. Odczyt.
17.45. Koncert ork.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25. Płyty gramof.
19.35. Prasowy Dziennik Radjowy.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Odczytanie programu na dzień nast.
20.05. Pogadanka muzyczna.
20.15. Koncert sym.

Sobota 3 maja

9.30. Uroczyste nabożeństwo.
11.30. Kom. PAT.
11.58. Sygnał czasu.
12.10. Koncert popularny.
14.00. Aud. popularna.
15.45. Kiedy trąbka trąbi w polskiem wojsku.
16.00. Koncert popołudn.
16.35. Pogad. p.t. „Trzeci Maj".
17.00. Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wil.
18.00. Audycja dla dzieci.
18.55. Rozmaitości.
19.10. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
19.35. Prasowy Dziennik Radjowy.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. „Suita wiosenna.
20.30. Koncert wieczorny.
22.00. Odczyt.
22.15. Kom. meteor., polit., sport.
23.00. Muz. tan.

Ogłoszenie

Wobec zbliżającego się Święta Narodowego TRZECIEGO MAJA Magistrat m. Nowogródka niniejszem wzywa obywateli miasta do upiększenia, w dniu tym, swych domów zielenią oraz o wywieszeniu flag o barwach narodowych.

(—) Inż. L. Wolnik
Burmistrz m. Nowogródka

m. Nowogródek, dn. 1 maja 1930 r. Nr. 4243.

KURSY SAMOCHODOWE
Wacława Czyczyńskiego
Baranowicze Hoovera 30. Oddział w Stołpcach.
Nieograniczają ilości jazd. Praktyka warsztatowa 5 godz. Wykłady teoretyczne 3 godz. dziennie. Kurs dzienienielski skrócony. Wstąpić na kurs można w każdej chwili. 377—

KINO-TEATR MIEJSKI w Nowogródku
Dziś i dni następnych
Subtelna para kochanków Mary Philbin i Fred Mackyl we wspaniałej opowieści miłosnej na tle burzliwych i tragicznych przeżyć p. t.
„Port marzeń"
Początek seansów w dni powszednie o godz. 7 i 9 w sobotę i niedzielę 5, 7 i 9-ej.
Ceny miejsc: Loże 2 zł., I miejsce 1.50 gr., II miejsce 1 zł., III miejsce 70 gr.
Wkrótce „Serce lotnika"
Następny program „Przygoda"

Jak rok rocznie tak i tym razem oby uczcić dzień święta narodowego 3 Maja
Kino „APOLLO" w Baranowiczach
zapowiada największy film polski wg. nowego opracowania z udziałem królowej ekranu polskiego
Jadwigi Smosarskiej
„Cud nad Wisłą"
wstrząsające arcydzieło wytwórczości polskiej, film który niema sobie równego w historji filmu. Wyjątkowo w dniu Święta Narodowego 3 Maja. Specjalnie będzie dobrana ilustracja muzyczna zespół orkiestry 10 osób. Szykujcie się porządek wyświetlania i szczegóły podamy w afiszach.

T-wo Ubezpieczeń „Polonia" Sp. Akc. Oddział w Wilnie, ul. Adama Mickiewicza 27, zawiadamia, że zaginęła POLISA Towarzystwa Nr. 33012, wystawiona na imię Rubina Perewołockiego, co do ubezpieczenia od ognia ruchomości domowych w m. Korelicze pow. Nowogródzkiego przy ul. Głuchej. O ile wciągu jednego miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia nikt z polisą powyższą nie zgłosi się—polisa ta będzie uznana za nieważną.

Zgubiona książeczka wojskowa, wydana przez P.K.U. Baranowicze w r. 1928 na imię Waldemar Falkenberg, rocz. 1903 pow. Stołpce—unieważnia się. —3

Charles Wesley Sanders (7)

Śmierć na rozdrożu

Hamerley nie skorzystał z niego odrazu. Podniósł do góry ręce i chwycił się framugi drzwi. W jednej ręce trzymał kurczowo żółty papier.

— Anly, Anlu! — krzyknął, pochłonięty wyłącznie troską o siostrę. — Zawiesili! Zawiesili na trzydzieści dni! Henryk jeszcze żyje.

Rozdział IV.
Druga depesza.

Mc Georg obejrzał się ponownie na dziewczynę. Wspierała się w dalszym ciągu na ramieniu Harborda. Na słowa brata wyprostowała się powoli, najwidoczniej z wielkim wysiłkiem. Serce jej musiało bić bardzo mocno, bo oddychała ustami. Nagle odsunęła się od niewczesnego galanta i przycisnęła rękę do piersi. Uśmiechnęła się przytem tak odważnie, tak promiennie, że Mc Gorg poczuł się wniebowzięty.

— Ty, dobra dziewczyno — rzekł miękko.

Hammersley przesunął się między ludźmi i podbiegł do siostry z rozłożonym telegramem w ręku. Przeczytała go w oka mgnieniu.

— Więc — szepnęła — mamy trzydzieści dni czasu.

— Tak — potwierdził brat — i nie zmarnujemy tego czasu. Mam teraz przeczucie, że wszystko skończy się jak najlepiej. Gubernator nie zgodziłby się na to, gdyby nie przypuszczał, że Henryk może być niewinny.

— Prawdopodobnie nakazał przeprowadzić dochodzenia specjalnie ze swojej strony — zauważył McGregor. — Mówiłem panu, panie Hammersley, że to porządny człowiek.

— Jesteś pan może jego przyjacielem? — zapytał szyderczo Harbord.

— O, nie zaprzeczył Bert — ale on ma opinję porządnego człowieka. Chyba pan czytuje gazety?

Oczy dwóch mężczyzn spotkały się po raz drugi i zagrały w nich ponownie wrogie błyski. Harbord jednakowoż nie przedłużał tej wymownej chwili. Zwrócił się do Hammersley'a.

— Czy można wiedzieć kto depeszował? —zapytał.

— Nasz obrońca, adwokat Sobey — objaśnił Jim.

McGregor zauważył, że przez twarz wroga przemknął cień gniewu.

— A do mnie nie było telegramu?—zapytał.

— Nie dowiadywałem się—odparł Hammersley. Nie miałem głowy.

— Ja się dowiem—rzekł Harbord, przyczem w głosie jego zadźwięczała dziwnie gwałtowna nuta.

Odwrócił się i podążył w stronę telegrafu. Anna odprowadziła go wzrokiem.

— Jaki on dziwny—zauważyła. Ciekawa jestem co mu jest.

— Spodziewał się, że gubernator będzie do niego depeszował—rzekł McGregor. Chciał, żeby zasługa zawieszenia egzekucji jemu przypadła w udziale.

— A, rozumiem—szepnęła miękko.

— Czas do domu—odezwał się Hammersley i spojrzał na McGregora. Czy trwa pan w zamiarze ratowania nas w nieszczęściu?—zapytał. Właściwie nie powinienem nalegać, ale chwytam się każdej okazji, każdego błysku nadziei.

Nim zagadnięty zdążył odpowiedzieć, z drzwi urzędu telegraficznego wyszedł Habord. Cień, który przemknął mu przed chwilą przez twarz, powrócił i pozostał, już jako czarna chmura. Podszedł do trójki.

— Jedziecie do domu, Hammersley?—zapytał.

— Tak—odpowiedział Jim.

— I ja jadę—rzekł Harbord. Zawahał się i spojrzał na McGregora. I pan pewnie jedzie w tę samą stronę?

— Na razie nie—odparł uprzejmie Bert. Rozejrzę się trochę po mieście.

Harbord zadał mu przed chwilą osobiste pytanie. Czuł, że ma prawo odpłacić mu się tem samem. Oprócz tego powodowała nim ludzka słabostka i chciał dociąć osobnikowi tak niesympatycznie zarozumiałemu.

— Dostał pan telegram—zapytał.

— Co panu do tego?—warknął Harbord.

Anna spojrzała ukradkiem na McGregora. Wargi młodego człowieka rozszerzyły się ledwie dostrzegalnym uśmiechem. Doznała ulgi i odpowiedziała mu takim samym cieniem uśmiechu. Następnie spojrzała na Harborda.

— Ja bym chciała wiedzieć czy pan dostał telegram, panie Horbord—rzekła. Jeżeli gubernator odpowiedział panu, tem lepiej dla nas. Dowodziłoby to bowiem, że gotów jest zapewnić każdego, że go ta sprawa interesuje.

— Nie—odpowiedział Harbord. Ale jeszcze dostanę.

— Z pewnością—potwierdziła dziewczyna. Jedziemy do domu, Jim?

— Naturalnie—rzekł Hammersley. Jedziecie z nami, Harbord?

— Poczekam na telegram—odparł tamten i oczy jego poszukały mimowoli twarzy McGregora, który to zauważył.

— Będzie pan u nas dziś po popołudniu, panie McGregor?—zapytał Jim.

— Albo wieczorem—odpowiedział Bert.

Anna spojrzała na niego i skinęła poważnie głową, poczem poszła z bratem po konie. W parę minut byli w drodze. McGregor zawrócił w milczeniu do zajazdu. Wiedział, że Harbord został w mieście nie tyle ze względu na spodziewaną depeszę, ile z ciekawości co on będzie robił. Ostatecznie nie mógł mu tego zabronić.

Wróg zdawał się mieć gotowy plan działania. Z tonu jego głosu, kiedy się odezwał, można było wywnioskować, że goluje się w nim gniew.

— Minuta, przyjacielu!

McGregor zrobił w tył zwrot i podszedłszy do Harborda, zajrzał mu w oczy. Był tak samo rozgniewany, ale starał się nad sobą panować. Nie chciał się z tem zdradzić przed nieprzyjacielem, nie chciał tego nawet czuć. Wiedział, że w gniewie myśli człowieka są mniej przejrzyste niż w spokoju. Z drugiej strony gniew był u niego czemś wyjątkowem. Ciesył się z tego, gdyż zaobserwował u innych ludzi fatalne skutki tego uczucia. Rozumiał, że z gniewu rodzi się chore samopoczucie moralne. A chciał być zawsze chłodny, spokojny i zdrowy.

— Nie pojmuję co upoważnia pana do nazywania mnie „przyjacielem", panie Harbord —rzekł.

— Nie udawaj że nie wiesz—odpowiedział impertynencko Harbord. Muszę ci powiedzieć co o tobie myślę, bo widzę, że zanadto liczysz na swoją bezczelność, Hammersley'owie mają ciężkie zmartwienie i sami nie wiedzą co czynią. Dlatego tak ci łatwo uwierzyli. Wiadomo, tonący brzytwy się chwyta. Ale cóż ty dla nich możesz zrobić? Zaganiacz bydła na wakacjach! Pewnie ci się zdaje, że znajdziesz prawdziwego mordercę i przypodobasz się pannie Hammersley.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. 3-go Maja 1. Telefon 75 i 100. Czynne codziennie oprócz niedziel: REDAKCJA od 13-ej do 15-ej i od 18-ej do 24-ej; ADMINISTRACJA od 9-ej do 15-ej i od 18-ej do 19-ej. Redaktor naczelny przyjmuje od 14-ej do 15-ej. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto P. K. O. Nr. 81.287. Drukarnia Wydz. Pow. tel. 99.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm., lub jego miejsce szerokości 1 szpalty (układ 6 szpaltowy): przed tekstem 30 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 15 gr. Drobne za wyraz 10 gr. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Fantazyjne i tabelaryczne, bilanse 50% drożej. Dla kooperatyw i instytucji społecznych 25% rabatu.

PRENUMERATY: W Nowogródku z odnoszeniem do domu i zamiejscowe wraz z przesyłką zł. 7 zagraniczne — 7.00. Za zmianę adresu 50 groszy.

Redaktor i wydawca Mikołaj Zdanowicz

Drukarnia Wydz. Pow. w Nowogródku.